Rok X. Kraków-Podgórze wtorek 16 lipca 1912. Nr. 158

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·60 Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 10 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po kuren 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko
Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7.
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. ‖ „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Swiadectwo zdrowia dla narzeczonych.



(Opis wewnątrz numeru.)

Co się dzieje w Pradze?

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 13 lipca.

Od kilku dni nadchodzą sprzeczne pogłoski o stanie rokowań ugodowych w Pradze. Podczas gdy jedne wiadomości utrzymują, że rokowania utknęły na martwym punkcie i że skutkiem tego stało się wątpliwem zwołanie Sejmu czeskiego w ciągu lipca, inne wiadomości utrzymują, że po krótkich trudnościach tempo rokowań ugodowych znowu staje się żywszem i wyda rezultat dodatni.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w jednym i drugim obozie narodowym nie brakuje ludzi, którzy pragną doprowadzić dzieło ugodowe do skutku. Wśród Czechów zwolennikami ugody są przedewszystkiem ci, którym zależy na normalnej gospodarce sejmowej i na normalnej gospodarce Wydziału krajowego. Dalej pragnęliby doprowadzić do skutku ugodę także i ci politycy parlamentarni czescy, którym się uśmiecha utworzenie większości parlamentarnej w Izbie poselskiej parlamentu austryackiego. Owi politycy czescy twierdzą, że Czesi łącznie z Niemcami mogliby rządzić bez przeszkód i raz na zawsze całą Austryą. Wówczas mogliby wszystkie sprawy finansowe uregulować wyłącznie z punktu interesów niemieckich i czeskich bez oglądania się na Koło polskie.

Tak samo i wśród Niemców czeskich nie brakuje ludzi, którzy pragną ugody zarówno z uwagi na stosunki parlamentarne, jak i z uwagi na stosunki w kraju samym, którego dobrobyt i rozwój gospodarczy bezwarunkowo cierpi skutkiem starć narodowych.

Równocześnie jednak i w obozie czeskim i w obozie niemieckim nie brakuje głosów utrzymujących, że ugoda przyniesie danej narodowości tylko stratę. Tego zdania są tak zwani radykaliści czescy, to jest zwolennicy programu prawnopaństwowego czeskiego. Według ich zdania ugoda czesko-niemiecka będzie się równać zrzeczeniu prawnopaństwowej samodzielności królestwa czeskiego. Utrzymują oni, że ta ugoda skrępuje energię ekspansyjną Czechów i przyniesie korzyść wyłącznie samym Niemcom. Rzecz charakterystyczna, że podobne poglądy panują i w obozie Niemców czeskich. Bardziej radykalne żywioły niemieckie boją się, że zgoda narodowa zmniejszy odporność Niemców czeskich i ułatwi wynarodowienie szerokich mas niemieckich, które skutkiem zawieszenia broni stracą świadomość grożącego im niebezpieczeństwa.

W każdym razie zwolennikom ugody niemieckiej i czeskiej nie pozostaje wiele czasu do stracenia. Najdalej za dni 10 do 12 Sejm czeski musi być zwołanym, jeżeli wogóle ma się zebrać przez jesień. *Amon.*

Zadowoleni Niemcy.

Prasa Rzeszy Niemieckiej jest teraz niesłychanie zadowoloną, ponieważ szereg dzienników rosyjskich pomieścił bardzo przyjazne dla Niemiec artykuły. Wszystkie te głosy zebrało „Biuro literackie" istniejące w Berlinie i rozesłało je organom prasy codziennej niemieckiej.

Największa pochwała od Niemców dostała się znanemu panu Menszikowowi w „Nowoje Wremia" za to, że na podstawie rozmaitych przykładów historycznych udowodnił, iż przyjaźń rosyjsko-niemiecka datuje się od czasu wojen napoleońskich. Dalej wielkie pochwały zbiera czasopismo „Ziemszczyzna" za to, że pisze o rycerskiej otwartości i o energii cesarza Wilhelma II podczas wojny rosyjsko-japońskiej. „Ziemszczyzna" utrzymuje, że przyjaźń między Rosyą a Niemcami istnieje nie 100 lat, lecz setki lat. Dlatego też kuratorzy angielscy mieszający się do spraw rosyjskich, powinni zamilknąć, jako nieproszeni doradcy. Przyjaźń rosyjsko-niemiecka jest tak silną, że nie zaciąży na niej ani nienawiść, ani zawiść przeciwników. Doradcy angielscy są kłamcami i obłudnikami. Nad ich obłudą i kłamstwem będzie tryumfowała prawda żywa, której prawdopodobnie przedstawicielami są Niemcy. Oba te państwa, połączone razem, przedstawiają taką potęgę, że nie dałyby im rady wszystkie inne państwa Europy,

Zbrodnia, samobójstwo czy wypadek w Tatrach?

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
1·— d. osob.
2·50 d. posp.
[illegible]— d. osob.
[illegible]·38 d. osob.
[illegible]·15 n. miesz.
[illegible]·41 n. posp.
[illegible]— n. osob.
[illegible]·35 n. osob.
[illegible]·30 n. osob.

Do Wiednia:
2·45 n. posp.
3·54 n. posp.
[illegible]·28 n. posp.
[illegible]·52 d. posp.
[illegible]·23 d. osob.
[illegible]·42 d. osob.
[illegible]·57 d. osob.
[illegible]·30 d. posp.
[illegible]·55 d. osob.
[illegible]·10 n. osob.
6·45 n. osob.
[illegible]·13 n. posp.
[illegible]·55 n. posp.
10·30 n. posp.

Do Zakopanego:
7·— d. posp.
[illegible]0·25 d. osob.
3·45 d. osob.
2·07 d. osob.

Do Wieliczki:
6·30 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9·— n. osob.
10·20 n. osob.
11·05 n. osob.

Przewodnik krakowski.

Wawel. Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10 w niedziele i święta o g. 11½ przed. Groby zasłużonych w krypcie na [illegible], grób Skargi [illegible], oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można za zgłoszeniem się [illegible]. Wystawa Towarz. Przyj. Sztuk Pięk. [illegible] 11. [illegible] otwarte od g. [illegible]. Wstęp w niedziele 30 h., w dni powszednie 60 hal. Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte codziennie od godz. 10—4 w [illegible] od 11—3. Wstęp w poniedziałki 2 kor., w dni powszednie [illegible], w niedziele i święta [illegible] hal. od osoby. Muzeum im. Jana Matejki (Dom Matejki), ul. Floryańska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10—4 (w miesiącach zim. od 11—3. Wstęp 60 h. od osoby. Muzeum hr. Hutten Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codz. od godziny 10—4 (w miesiącach zim. od 11—3). Wstęp [illegible] hal. od osoby. Muzeum technicz.-[illegible] w gmachu [illegible], otwarte codz. od g. [illegible] od 3—6 [illegible] 40 h. od [illegible] i dzieci od lat [illegible]. W niedziele i święta [illegible] g. 10— bezpłat. Muzeum XX. Czartoryskich otwarte we wtorki i piątki od godz. 9—1. Ogród botaniczny otwarty od 15 kwietnia do 15 października codziennie z wyjątkiem soboty od g. 6—12 i od 3 do 8, a w niedziele i święta od [illegible]. Kopiec Kościuszki i Krakusa dostępny codziennie od g. 7 6 do 9 wieczorem.

gdyby się nawet związały w jednolitą koalicyę.

„Ruskoje Słowo“ oświadcza, że między interesami niemieckimi i rosyjskimi niema przeciwieństw ani w dziedzinie narodowo-politycznej, ani w dziedzinie gospodarczo-kulturalnej. W gruncie rzeczy nic nie mogłoby usprawiedliwić nadwerężenia wzajemnych stosunków. Mimo to, od czasu do czasu istnieją takie naprężenia. Winowajczynią jest tutaj dyplomacya niemiecka, która w wielu kwestyach politycznych, bezpośrednio dotyczących interesów rosyjskich, zajęła stanowisko nie przyjazne i wyzywające. Przykładem jest pomoc, którą Niemcy dały Austro-Węgrom przy aneksyi Bośni i Hercogowiny. Niemcy i teraz pomagały Austro-Węgrom w prowadzeniu polityki bałkańskiej, która jest wymierzoną przeciwko Rosyi. Dalej krokiem dla Rosyi nieżyczliwym jest utworzenie nowego korpusu armii niemieckiej na granicy rosyjskiej, jakoteż sformowanie specyalnej eskadry rezerwowej niemieckiej, obliczonej na morze Bałtyckie. Wreszcie niedawno zarządzone aresztowanie oficerów rosyjskich, posądzonych o szpiegostwo, także się nie przyczyniło do polepszenia stosunków rosyjsko-niemieckich.

Zjazd w Porcie Bałtyckim ma wtedy znaczenie polityczne dlatego, że przedewszystkiem dąży do usunięcia stare szkodliwych między Berlinem, a Petersburgiem. Poprzednio w Poczdamie dyplomacya rosyjska i dyplomacya niemiecka zawarła rozejm, obecnie przyszło do trwałego pokoju, co oznacza trwały zysk dla pokoju europejskiego.

Te głosy ogromnie radują Niemców. Niepokoi ich przecież jedna okoliczność, a mianowicie fakt, że zamiesiąc przybędzie do Rosyi prezes ministrów francuskich. Niemcy już dziś się martwią, że na powitanie tego gościa Rosya wystąpi z takimi artykułami i takim entuzyazmem, z jakim wystąpiła podczas zjazdu w Porcie Bałtyckim.

Armaty i giełda.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 12 lipca.

Czy to prawda, że minister wojny wcale nie żądał ćwierci miliarda koron na nowe haubice i czy to prawda, że owe pogłoski o jego żądaniu rozpuściły te gazety wiedeńskie, które stoją w ścisłym związku *z grupą spekulantów, grających na giełdzie* w ten sposób, iż podbijają w górę kurs akcyj fabryk broni i stali, służącej do wyrobu armat i do wyrobu płyt pancernych dla statków wojennych?

Z takim zarzutem wystąpił już onegdaj „Neues Wiener Journal“ a następnie ten zarzut powtórzyła chrześciańsko-społeczna „Reichspost“, to znaczy dziennik, stojący w obozie wręcz przeciwnym, aniżeli „Neues Wiener Jornal“. I jakby na potwierdzenie zarzutów, wytoczonych przez oba dzienniki, na giełdzie środowej wiedeńskiej akcye wszystkich fabryk broni i stali — z wyjątkiem Towarzystwa akcyjnego fabryki broni w Wels — spadły dosyć znacznie. Innemi słowy, giełda dała do poznania tem obniżeniem kursu owych papierów, że przywiązywała istotnie nadzieje do żądania ministra wojny i licząc się z możliwością porobienia nowych obstalunków w owych fabrykach broni i stalowniach, pod wpływem odrzucenia żądania ministra wojny doznała zawodu i odzwierciedliła to uczucie pod postacią obniżenia kursu akcyj.

Gdyby istotnie tak być miało, w takim razie trzeba bardzo ostro potępić owe zachowanie się prasy, lecz równocześnie trzeba wyrazić zdziwienie, że ministerstwo wojny nie umiało lepiej zachować tajemnicy na punkcie przyszłych projektów i planów. Nie ulega wątpliwości, że ministerstwo wojny projektuje istotnie cały szereg nowych uzbrojeń i że w biurach ministerstwa odnośne plany już leżą opracowane lub są opracowywane. W takich razach obowiązkiem odnośnych referentów jest zachowywanie jak najściślejszej tajemnicy, ponieważ wobec rozwiniętej gry giełdowej papierami akcyjnymi fabryk broni i stalowni nie ulega najmniejszej wątpliwości, że spekulanci zawodowi będą się starali i starają się za każdą cenę zdobyć sobie odpowiednie informacye, czy ministerstwo wojny zażąda nowych kredytów nadzwyczajnych na obstalunki.

Taka informacya dla grupy spekulantów, rozporządzających wielkimi środkami pieniężnymi, rozgałęzionymi stosunkami i śmiałością oraz energią zdążania do wytkniętego celu, to jest do robienia w czasie jaknajszybszym jak najznaczniejszej ilości milionów, — taka informacya posiada znaczną wagę, niemal gotówki. Wobec tego ciąży na referentach ministerstwa wojny obowiązek zachowywania jak największej dyskrecyi. Powinni oni sobie zdawać sprawę, że czasy się zmieniły i że Wiedeń oraz Austrya nie są tem miastem ani tem państwem, w których panowały jeszcze przed laty kilkunastu stosunki wprost idyliczne w dziedzinie zarobkowania i w dziedzinie lekceważenia sobie właściwie wielkich zarobków.

Wielki krach giełdowy w 1873 roku był w Wiednia rośliną, przywiezioną z gruntu paryzkiego. Objął on wtedy zawodowych spekulantów, dalej znaczne grupy polityków parlamentarnych, adwokatów, arystokracyę, oraz właścicieli ziemskich, którzy, naśladując arystokracyę francuską, grali na giełdzie bez znajomości rzeczy w sposób niemal naiwny. Teraz gorączka złota, chęć zdobycia pieniędzy w celach używania ogarnęła jak najszersze warstwy ludności wiedeńskiej. Obecnie ludzie, mający wielką fortunę, nie ryzykują ani halerza na giełdzie. Grze giełdowej oddają się stróże, kelnerzy, drobni komisanci, handlowcy, drobni kupcy w Wiedniu i na prowincyi. Jeżeli tedy dojdzie do katastrofy, do krachu giełdowego, w takim razie następstwa tego krachu będą daleko szersze i sięgną daleko głębiej, aniżeli krach w 1873 roku.

Sfery rządowe, wszystkie władze, a zwłaszcza te władze centralne, które mają w rękach robienie zamówień w przedsiębiorstwach przemysłowych, powinny sobie zdawać z tego sprawę i rządzić się jak największa dyskrecyą, ponieważ jedna fałszywa pogłoska może w danej chwili wywołać szalone zamieszanie i doprowadzić do ruiny cały gmach, budowany z kart, to jest obniżyć kurs papierów, wyśrubowanych do niesłychanej wysokości, kosztem pieniędzy, składanych w ofierze przez jak najszersze masy ludności.

Amon.

Z pola walki angielskich sufrażystek.

Rzucają bomby, podpalają i napadają na ministrów.

Z Londynu nadchodzi wiadomość, że na ministra spraw zagranicznych usiłowały sufrażystki wykonać zamach dynamitowy. Sufrażystki od dłuższego już czasu groziły ministrowi Mac Kennie i premierowi różnemi przykrościami w niezliczonej ilości listów. Gdy Mac Kenna onegdaj wszedł do pokoju, **znalazł pod firanką bombę**, którą usunięto i oddano do zbadania do laboratoryum. Sprawcy nie wyśledzono.

Onegdaj zaaresztowano w Londynie dwie sufrażystki przyłapane na gorącym uczynku zamierzonego podpalenia pałacu ministra kolonij Levis Harcourta w Runeham parku. Stróż nocny zauważył o wieczornej porze dwie kobiety, kręcące się w wielce podejrzany sposób około domu ministra. Przytrzymał je, zaprowadził na inspekcyę policyjną. Przy rewizyi znaleziono przy nich lonty i spirytus metylowy. W jednej z przytrzymanych rozpoznano znaną sufrażystkę Helenę Craggs, która niedawno temu atakowała ministra Mac Kenna w obecności pary królewskiej. Obie zostały odstawione do policyjnego sądu poprawczego pod zarzutem usiłowanego podpalenia.

Także minister skarbu Lloyd George padł ofiarą zamachu. Dnia owego odbywało się zgromadzenie ludowe w teatrze Kensingtonskim, na którem minister skarbu przemawiał. Policya poczyniła rozległe zarządzenia. Podczas mowy ministra rzucił się na niego na estradzie jakiś młody mężczyzna, zwolennik sufrażystek i laską kilkakrotnie uderzył go po głowie. Napastnika naturalnie aresztowano.

Oto najnowsze czyny bohaterskie wojujących sufrażystek londyńskich.

Tajemnicze zaginięcie w Tatrach.

Kilka szczegółów o zaginionej. — Wypadek, samobójstwo, czy zbrodnia? — 5 dni w górach na poszukiwaniu bez rezultatu. — Pies policyjny tropi. — Powszechne zaciekawienie. — Przyjazd rodziców zaginionej.

Zakopane, 14 lipca.

Tajemnicze zaginięcie w Tatrach p. Aldony Szystowskiej, 21-letniej słuchaczki uniw. Jagiell., pochodzącej ze Żmudzi, wywołuje coraz większe zaciekawienie i budzi coraz nowy szereg domysłów. W kołach, które p. Szystowską bliżej znały, zwracają uwagę na dwie rzeczy: podobno p. Szystowska miała jakąś lekką chorobę sercową i była krótko wzroczną. Bardzo możliwe, że szukając towarzyszy, a później już tylko drogi do Zakopanego, dostała ataku sercowego i gdzieś spadła albo zabłądziła.

Panna Szystowska nigdy dotąd nie była w Tatrach. W Dolinie Kościeliskiej są wielkie lasy, a w nich wiele ścieżek i chodników. Znużona, przeziębiona i przemokła od deszczu, może p. Szystowska doszła do Smereczyńskiego Stawu pod Tomanową. Tu — może w chwili nagłej rozpaczy *rzuciła się w staw* i w ten sposób zatarła wszelkie ślady za sobą? Jest jeszcze jedna kwestya, a mianowicie, czy p. Szystowska miała przy sobie jakie pożywienie? Dotąd towarzysze wycieczki nic o tem nie mówili. (Zachowanie się wogóle uczestników wycieczki i ich milczenie wywołuje powszechnie wielkie zdziwienie. *Przyp. Red.*).

Możliwe także, że zabłąkawszy się, przeszła na węgierską stronę, gdzie wypasają owce półdzicy, o gwałtownym temperamencie, juhasi węgierscy i tam padła ofiarą zbrodni, której sprawcy, znając doskonale teren — mogli z łatwością zatrzeć wszelkie ślady potwornego czynu.

Są to jednak wszystko tylko przypuszcze-

nia i domysły, bo brak dotąd jakiegokolwiek szczegółu, któryby choć słabem światłem rozproszył mgły tajemniczości. Dotychczasowe poszukiwania nie wydały dotąd żadnego rezultatu — nie natrafiono na najmniejszy ślad zaginionej.

Wczoraj (w sobotę) wyruszyły dwie nowe ekspedycye ratunkowe. Jedna złożona z członków pogotowia, ajenta i psa policyjnego, sprowadzonego z Katowic — druga z młodzieży akademickiej z Krakowa. Pierwsza wyruszyła o 3 w nocy i przeszła od doliny Kościeliskiej przez Tomanową do Cichej. Młodzież akademicka, rozpoczęła w liczbie 30 z p. Znamieckim na czele poszukiwała na miejscu wypadku i po okolicznych zboczach. Wystosowano także do odnośnych władz prośbę, aby żandarmerya interweniować mogła, gdyby zaszła potrzeba także i na terytoryum węgierskiem.

Koło godz. 10 wieczorem powróciło wczoraj pierwsze pogotowie ratunkowe, które pod przew. p. Zaruskiego bawiło w górach od wtorku. Pogotowie uwzględniło wszystkie możliwe kombinacye, jakie wytrawni taternicy wskazywali. Pięć dni pogotowie czyniło poszukiwania, trzy noce spędziło pod gołem niebem, ale — wszystko nadarmo. W okolicy Czerwonych Wierchów przeszukano całą niemal kosodrzewinę, wszystkie szczeliny, napróżno.

Również młodzież akademicka, która w liczbie około 40 przez cały dzień wczorajszy czyniła energiczne poszukiwania w kilku oddziałach, powróciła z p. Znamięckim późnym wieczorem z gór — niestety bez rezultatu.

Uczestnicy innych ekspedycyi prowadzą dalej poszukiwania. Przeszukano dokładnie *z psem policyjnym* (sprowadzono psa i agenta z Katowic; pies zaś p. Dindorfa nie wytresowany, zawiódł zupełnie oczekiwania), który nie przyzwyczajony do gór, męczy się prędko, doliną Cichą, Polską Tomanową, lecz nie natrafiono dotychczas na najmniejszy ślad zaginionej. Ajent policyjny z Katowic przeszedł następnie z psem na stronę węgierską, skąd jednak do dziś nie powrócił.

Z Zakopanego wychodzą w góry liczne wycieczki, by szukać p. Szystowskiej; ogółem w tym celu wyszło w góry i tam przebywa 80 osób.

Tajemnicze zaginięcie pozostaje nadal zagadką. Odbiło się ono szerokiem echem i codziennie nadchodzą zewsząd liczne telegramy do Zakopanego z zapytaniem o wyniki poszukiwań. Odpowiedzi brzmią jednakowo: „Bez rezultatu — żadnych śladów“.

W sobotę popołudniu rozeszła się po Zakopanem pogłoska, jakoby pod Giewontem **znaleziono zwłoki kobiety z odgryzionym palcem.** Pogłoskę komentowano rozmaicie, powszechnie jednak uważano ją za bajkę. Wykluczonem jest bowiem, aby na zboczach Giewontu, gdzie wypasają krowy i owce, mogły leżeć zwłoki od kilku dni, nie spostrzeżone przez juhasów, którym ogłoszono 400 koron nagrody za odnalezienie Szystowskiej.

Wobec przypuszczeń jednak, że p. Szystowska mogła przejść na stoki Giewontu i tu uledz wypadkowi, wyruszyła nowa ekspedycya pod kier. p. Zaruskiego, by dokładnie przeszukać Giewont i jego zbocza.

Jutro w poniedziałek przybyć mają do Zakopanego ze Żmudzi rodzice zaginionej p. Szystowskiej. O bolesnym wypadku dowiedzieli się dopiero z dzienników w kilka dni i natychmiast wyruszyli w drogę. (Dziś w poniedziałek przybyli państwo Szystowscy do Krakowa. *Przyp. red.*).

Co mówi przewodnik tragicznej wycieczki.

Przewodnik tragicznej wycieczki, w której zginęła p. Szystowska, docent uniwersytetu Jagiellońskiego, dr **Sawicki**, w ten sposób opisuje zaginięcie panny Szystowskiej:

„Wyruszyłem z 8 moimi słuchaczami i słuchaczkami na wycieczkę naukową. Przeszliśmy już w pierwszym dniu Babią Górę, w drugim Wołowiec, a trzeciego dnia po noclegu w Kościeliskiej dolinie wyruszyliśmy do Stawu Smereczyńskiego, poczem przez Halę Tomanową, Przełęcz Tomanową, Rzędy, zaczęliśmy wchodzić południowem zboczem Czerwonych Wierchów trawiastymi upłazkami na Małołączniak (2101 m.), trzymając się zawsze mniej więcej grzbietu. Jakie 160 kroków od szczytu usiadła na trawniku w miejscu zupełnie bezpiecznem panna Aldona Szystowska, rodem z Mińskiego, celem chwilowego odpoczynku. Została z nią razem koleżanka jej, panna Nowicka, która wkrótce przyszła również na szczyt Małołączniaka. Najwyżej piętnastominutową nieobecność panny Szystowskiej **zaniepokoiła mnie**, zwłaszcza, że o godz. 5 po południu mieliśmy wyjechać z Zakopanego do Krakowa, wysłałem więc jednego ze studentów, aby pannę Szystowską do nas sprowadził. Nie znalazłszy jej, wrócił i w tej chwili rozpoczęliśmy poszukiwania. Była godzina druga po południu. Na nawoływania nasze nikt nie odpowiadał. Przeglądnęliśmy w ten sposób górne zbocza Czerwonych Wierchów, a kiedy **po trzech godzinnych szukaniach nie znaleźliśmy i śladu**, poprowadziłem wycieczkę do Zakopanego, bojąc się, aby i tamci uczestnicy nie poginęli gdzieś w nieznanym sobie terenie. Na szczycie zostawiliśmy karteczkę z zawiadomieniem o wypadku i prośbą do turystów, aby zawiadomili mnie, natrafiwszy na jakiekolwiek ślady.

W Zakopanem udałem się natychmiast od naczelnika Straży ratunkowej p. Maryusza Zaruskiego z prośbą o pomoc. Pomoc ta miała wyruszyć we wtorek rano, gdyby panna Szystowska do tego czasu nie wróciła do Zakopanego. Sam wieczorem o godz. 10 wyjechałem do Krakowa z wykieczką, zostawiwszy w Zakopanem dwóch uczestników, którzy mieli wskazać Straży ratunkowej miejsce, w którem zostawiliśmy pannę Szystowską.

Miałem jeszcze nadzieję, że zastanę pannę Szystowską już w Krakowie, że ona wiedząc o tem, iż o godz. 5 mamy wyjeżdżać do Zakopanego, przeszła właśnie południowym zboczem Małołączniaka i Kopy Kondrackiej, a z przełęczy Kondrackiej przez Halę Kondratową i Kalatówki do Zakopanego. Mogła przejść bowiem niepostrzeżenie, myśmy bowiem znajdowali się po północnej stronie Małołączniaka. Nie zastawszy jej w Krakowie, wyjechałem znów na poszukiwania. Jestem i szukam — dotychczas bez rezultatu.

— No, a jakże zachowywała się panna Szystowska na wycieczce? — zagadnąłem.

— Należała ona do najlepszych uczestników wycieczki. Przeważną część wycieczki zrobiliśmy razem, **szliśmy razem**, ona wypytywała mnie o najrozmaitsze szczegóły natury naukowej i robiła notatki. Na **każdy szczyt wychodziła pierwsza, na zmęczenie nigdy się przedemną nie skarżyła.** Niedaleko miejsca, gdzieśmy ją zostawili, mówiłem z nią jeszcze.

Opowiadanie p. Sawickiego potwierdzają uczestnicy wycieczki.

Co mówią w Zakopanem?

W Zakopanem krąży mnóstwo niesprawdzonych pogłosek.

Opowiadają n. p., że jeden z członków ekspedycyi ratunkowej widział, że *pies policyjny prowadził w stronę szałasów liptowskich.*

Wogóle w Zakopanem **zniknięcie p. Szystowskiej przeważnie przypisują zamachowi zbrodniczemu.**

Wskazany krytycyzm.

Od jednego z uczestników wyprawy, akademika p. G., który znał dobrze p. Szystowską, otrzymujemy szereg wyjaśnień, z których wynika, że **wszystkie krążące wersye należy traktować b. krytycznie.**

Stwierdzić należy, że p. Szystowska cieszyła się **zupełnem zdrowiem**, i nie ma mowy o chorobie sercowej u niej.

W sobotę poszukiwania prowadziło 71 ludzi: 45 z Krakowa, 27 z zakop. Pogotowia. Śladu nie znaleziono żadnego.

Jedna z ekspedycyi, która szła między Przełęczą Tomanowa a Doliną Cichą w drodze do szałasów zauważyła wprawdzie w kosówce coś jakby odcisk obcasa damskiego bucika, ale ślad ten jest wątpliwy.

W niedzielę agent z psem policyjnym i przewodnikiem Maruszą (najlepszy przewodnik) zwiedzili jeszcze **Dolinę Rozpadłą** koło Małej Łąki. Ostatecznie cała okolica Czerwonych Wierchów została przeszukaną.

Poszukiwania będą **w poniedziałek dalej prowadzone.** Także władze węgierskie zarządziły dochodzenia.

W nurtach Popradu.

Piwniczna, 14 lipca.

Dnia 12 bm. udał się do kąpieli w Popradzie lokaj komisarza starostwa drohobyckiego p. A. Żukotyńskiego, niejaki Wojciak, którego nagle porwał prąd na głębię. Wojciak zaczął tonąć. Na rozpaczliwe wołanie o ratunek przybiegł z pomocą listonosz A. Łomnicki. Nie namyślając się długo, skoczył do wody i z narażeniem własnego życia, uratował Wojciaka.

Może nareszcie ten wypadek (nie pierwszy) skłoni radę ginną do uczynienia zadość słusznym żądaniom mieszkańców i letników, aby na brzegu umieścić w niebezpiecznych miejscach dla kąpieli tablice z ostrzeżeniem, zwłaszcza teraz w czasie sezonu, ponieważ mnóstwo letników nowo przybyłych niezna koryta rwącego Popradu.

O fabrykę sody w Galicyi.

W artykule sobotnim w tej sprawie zaszły trzy *omyłki drukarskie.*

Cena sody została zniżona, nie o 5, lecz o **2 kor.** na 100 klg., Czechy północne są nie największym konkurentem, lecz **konsumentem** sody, wreszcie w trzecim od końca ustępie artykułu jest mowa o robotnikach w **Borku fałęckim** (nie w Bochni).

Korzystając ze sposobności dodaję jeszcze, że w razie zwinięcia fabryki w Borku fałęckim utraciłby powiat tyt. dodatków 67 proc. od 50.000 (okrągło) kor. podatków, czyli 33.500 kor. rocznie, co obecnie przy wydatności 1 halerza dodatków 3.500 kor. równa się 9·8 proc. dodatków, zaś po odłączeniu Podgórza (wydatność 2200 kor.) **wyniesie przeszło 15 proc.** dodatków. Ciężar ten spadnie najdotkliwiej na resztę fabryk i przemysłu w powiecie i na pozostałe wielkie własności ziemskie.

Dr Kazimierz Szczepański.

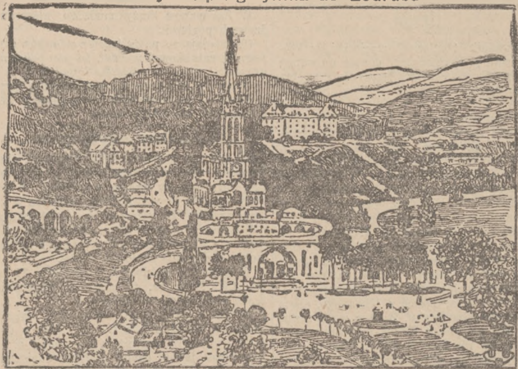
Syndykat rolniczy.

(Sprawozdanie z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 12-go lipca).

Tendencya nieco słabsza zaoferowanie pszenicy małe, żyta lepsze, chęć kupna słabsza, obroty małe.

Sprzedawano: pszenicę czerwoną i żółtą od 11·10—11·50 k, żyto 10·30—11·90 k., jęczmień 9·60—10·60 k, owies 10·25—11·00 k, kukurydzę węgierską nową 0·— 0·— k, kukurydzę rosyjską nową 9·— 9·50 k, groch Victoria 14·00—16·00 k, groch zwykły 11·50—12·75 k, groch pastewny 9·75—10·75 k, rzepak zimowy 0·— 0·— k, otręby pszenne 7·30—7·50 k, otręby żytnie 7·20—7·40 K, omłeczkę 8·80—9·— K, siano łąkowe 0·00—0·0 kor, ziemniaki stołowe 4·05—5·— K. Wszystko za 50 kg. loco Kraków, bez opłaty spożywczej.

Olbrzymia pielgrzymka do Lourdes.



W czasie od 15 do 27 b. m. odbywa się olbrzymia pielgrzymka do słynnej groty w Lourdes, w której weźmie udział rówież wielu pielgrzymów w Austryi. Pielgrzymi podróżują obecnie obecnie o wiele wygodniej i bezpieczniej niż dawnemi czasy, posługując się specyalnymi pociągami kursującymi do granic świętego miejsca. Pielgrzymce z Austryi przewodniczy w tym roku znany biskup dr Rudolf Hittmair.

Słynna grota, cel niezliczonych tysięcy pielgrzymów, znajduje się tuż obok miasta Lourdes w pobliżu gór pirenejskich. W grocie znajduje się obecnie statua N. M. Panny i cudotwórcze źródło, którego wodę rozsyłają stąd na cały świat. Obok groty wznosi się kościół Notre Dame, budowla z XIII w., którą przedstawia dzisiejsza nasza illustracya.

Świadectwo zdrowia dla narzeczonych.

(*Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej*).

W Ameryce, w tym kraju „nieograniczonych możliwości“, zaprowadzono niedawno temu w jednym ze Stanów instytucyę, która snadnie może wpłynąć na podniesienie stanu zdrowotnego wśród ludności. W stanie Chicago przełożeństwo kościoła anglikańskiego zarządziło, że żadna para nie otrzyma ślubu w kościele, dopóki nowożeńcy nie przedłożą świadectwa lekarskiego, stwierdzającego, że oboje są zupełnie zdrowi, wolni od jakiejkolwiek choroby zaraźliwej.

Postulat przedkładania takiego świadectwa lekarskiego przed ślubem, pierwszy uzasadnił naukowo słynny hygienista dr Gruber, profesor wszechnicy monachijskiej, a w Austryi „Związek stowarzyszeń kobiecych“ nie dawno temu obradował nad powyższą kwestyą i domagał się reformy obowiązującego prawa małżeńskiego w tym kierunku, aby osoby dotknięte chorobami zakaźnemi, lub dziedzicznie obciążone, nie mogły zawierać ważnego małżeństwa. W tym celu domaga się „Związek“ ustawowego zaprowadzenia świadectwa lekarskiego dla nowożeńców.

U nas atoli sprawa ta nie wyszła jeszcze po za sferę teoretycznych roztrząsań — w Ameryce natomiast wydał mister Anderson, naczelny biskup kościoła anglikańskiego w stanie Chicago, rozporządzenie do podwładnego duchowieństwa, zakazujące udzielania ślubów parom, które nie przedłożą świadectwa zdrowia.

Nasza rycina przedstawia scenę, jaka się rozgrywa w urzędzie miejskim, gdzie zjawili się narzeczeni w towarzystwie rodziców i lekarzy domowych, celem uzyskania odnośnego poświadczenia urzędowego. Pan młody musi skrupulatnie odpowiadać na pytania, tyczące się jego stanu zdrowia, a panna młoda z zadowoleniem dowiaduje się, że jej wybrany w stanie kawalerskim pędził żywot solidny, czyli, że będzie dzielnym małżonkiem.

Co słychać w mieście

Obchód grunwaldzki w Krakowie.

Pięćset wtórą rocznicę wiekopomnej bitwy pod Grunwaldem, uczcił wczoraj Kraków uroczystym obchodem, zainicyowanym przez „Straż polską“.

Nabożeństwo w Kościele N. P. Maryi.

Obchód rozpoczęło uroczyste nabożeństwo w kościelo N. M. Panny, celebrowane przez ks. Korzonkiewicza, w licznej asyście duchowieństwa. W czasie mszy św. śpiewał przy wtórze organów chór kościelny mszę Zangla, a na ofertorium staropolską pieśń „Boga Rodzico“. Po nabożeństwie wygłosił ks. kanonik Caputa podniosłe kazanie patryotyczne, wskazując na pracę jako na jedyną drogę do odbudowania ojczyzny i jej dawnej świetności.

Kościół wypełniły tłumy publiczności, delegacye różnych stowarzyszeń, weterani z 1863 r. cechy krakowskie (prócz cechu ślusarzy) ze sztandarami, grono radców miejskich z prezydentem dr. Leo i wiceprezydentem dr. Szarskim na czele, urzędnicy magistratu oraz młodzież, włościaństwo itd.

Po skończonem kazaniu ustawił się przed kościołem

pochód na Wawel.

Pochód otwierało grono dzieci poznańskich, niosąc wieniec z napisem, „Dzieci poznańskie Jadwidze i Jagielle“. Za niemi postępował pluton ochotniczej straży pożarnej, następnie wychowankowie Zakładu ks. Józefitow, stowarzyszenie polskiej młodzieży rękodzielniczej, stowarzyszenie robotnicze „Przyjaźń“, związek narodowy, stowarzyszenie katolickich pracownic, kolejarze, kółko kontuszowe, „Gwiazda“, orkiestra „Sokoła“, „Sokoli“ krakowscy i podgórscy, weterani z 1863 r., włościaństwo, właściciele realności gmin podmiejskich, cechy krakowskie ze sztandarami, „Straż polska“. Komitetowi straży nieśli na bambusowem wiązaniu duży wieniec z choiny przybrany kwiatami z napisem: „Straż polska w rocznicę Grunwaldu“. Wkońcu już postępowali w otoczeniu sztandarów cechowych radcy miejscy z prezydentem dr. Leo i wiceprezydentem dr. Szarskim. Drugi pluton straży ochotniczej zamykał pochód.

Wśród dekorowanych chorągwiami o barwach narodowych domów przeszedł pochód z Rynku ul. Grodzką na Wawel. Nad porządkiem czuwała straż obywatelska, na której czeli stali r. m. Wajda i p. Z. Siemek.

Wiec na podwórzu zamkowem.

U stóp trybuny ustawionej na podwórzu zamkowem zatrzymał się pochód, a orkiestra sokola odegrała pieśń „Boże coś Polskę“.

Na mownicę wstąpił pierwszy prof. dr. Tad. Grabowski i w dłuższej świetnej przemowie nawoływał Polaków rozprószonych po wszystkich krajach i krańcach świata do organizacyj mającej na celu obronę interesów i praw narodowych. „Bezczynność nasza“ — mówił dr Grabowski — doprowadzić może do tego, że Kraków, to muzeum pamiątek stanie się dla nas trupiarnią! Jedynie praca wszystkich Polaków bez wyjątku i po wszystkich ziemiach jedna i wspólna zapewnić nam może niepodległość“.

Z kolei przemawiał poseł Wincenty Witos, ubrany w sukmanę, podnosząc w swej mowie znaczenie budzącego się obecnie poczucia narodowego w chłopie polskim. Mamy już dzisiaj mówił pos. Witos „świadome masy ludowe, których dawna Polska nie miała, a świadomość ta to siła, siła wielka, której nic nie złamie. Idziemy ku lepszemu“.

Mowę pos. Witosa przyjęli zebrani hucznymi oklaskami.

Ostatni przemawiał imieniem rękodzielników p. Stróżyński, wskazując na wiarę katolicką, jako źródło, skąd czerpać możemy otuchę na przyszłość.

Po wysłuchaniu mów ruszył pochód ku katedrze, gdzie na sarkofagach Jadwigi i Jagiełły złożono niesione w pochodzie wieńce.

Następnie odśpiewali zebrani szereg pieśni patryotycznych, których treść drukowaną rozdawali pomiędzy zebranych członkowie straży a potem powoli rozprószyli się do domów.

Z wystawy architektonicznej. Wczoraj w niedzielę ilość zwiedzających wystawę przekroczyła cyfrę 30.000; w tym momencie przechodził p. St. Bieliński dyr. elektrowni miejskiej w Krakowie. Komitet wystawy ofiarował mu obraz p. K. Maszkowskiego.

Dyrektor Rygier kończy z dniem dzisiejszym imprezę swoją w teatrzyku na Wystawie architektury, nie znalazłszy powodzenia (jak to zresztą w danych warunkach było do przewidzenia).

Zarząd wystawy zamierza teatrzyk oddać p. Danielewskiemu ze Lwowa na kabaret, który prowadzony będzie pod firmą lwowskiej „Wesołej Jamy“.

Cennik

IZBY
[...]ndlowo-przem.
[...] Krakowie
[...] dniu wyjścia
[...]iejszego Nru
[...]g. 12 w poł.

Waluty
[...]le papierowe
[...]acą 253·25
[...]dają 254·25
[...]rki niemieckie
[...]acą 117·—
[...]dają 118·
[...]nki papierowe
[...]łacą 95·—
[...]ądają 96.—
[...]-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20
[...]wy amerykańskie
[...]cą 491·—
[...]ją 496·—

[...]iełda [...]bożowa.

Budapeszt.
[...]n. 13 lipca.
[...]arg zbożowy.
[P]szenica na październik 11·33 do [...]34; pszenica [...] kwiecień 11·64 [...] 11·65; żyto na październ. od 9·35 do 9·36; owies na paźdz. 9·24 [...] 9·25; kukurydza na lipiec [...]98 do 6·64; kukurydza na [...]rpień od 8·80 [...] 8·81; na maj [...]6 do 7·57; [r]zepak na sierp. [...]25 do 17·35 [O]ferty: mierne. [...] kupna: mierne. Usposobienie: [...]ne. — Pogoda [...]czna.

Walne zgromadzenie doroczne Związku towarzystw ochrony piękności kraju. W niedzielę pop. o g. 5-tej odbyło się w salach Tow. upiększenia m. Krakowa doroczne zgromadzenie Związku towarzystw dla upiększenia kraju, na który przybyli następujący delegaci: pp. K. Brzeziński, r. sądowy w Przeworsku, A. Mroczkowski prof. gimn. w Sanoku, T. Korniłowicz, sekretarz Sekcyi Ochrony Tatr, prof. Axentowicz, dr. K. Górski r. sądowy w Podgórzu, Wł. Jarecki, malarz we Lwowie, dr. Wł. Kubik ze Lwowa, T. Roguski z Wadowic, Dr. J. Muczkowski, delegat Tow. miłośników zabytków Krakowa, St. Jarewicz ze Lwowa, dr. Kunzek i dr. St. Goliński z Krakowa.

Na zjeździe wczorajszym uchwalili delegaci następujące wnioski:

1) Wyrazić podziękowanie Radzie m. Lwowa za przychylne stanowisko w staraniach Towarzystwa upiększenia m. Lwowa o zachowanie obecnego starożytnego charakteru rynku lwowskiego.

2) Wysłać memoryał do Rady m. Lwowa o konkurs na plan regulacyjny m. Lwowa.

3) Wysłać petycyę do Sejmu o uregulowanie ustawodawstwa w sprawie budowy miast w kierunku estetycznym i ochrony piękności kraju.

4) Utworzyć delegacye powiatowe jako pomocnicze organa towarzystw po wsiach i miasteczkach.

5) Wnieść memoryał do Rady m. Krakowa i do Wydziału kraj. w sprawie ustawodawstwa ochronnego dla śródmieścia Krakowa.

6) Zorganizować wpływ wychowawczy na młodzież szkolną w kierunku idei Towarzystwa.

7) Dążyć do usuwania szpetnych szyldów i wystaw sklepowych.

8) Organizować odczyty na prowincyi przez instytucye kształcenia powszechnego.

9) Wytrwać przy obronie charakteru placu maryackiego obok kościoła św. Barbary.

10) Wnieść protest przeciw budowie kolei na Świnicę.

Po dyskusyi nad temi wnioskami i uchwaleniu ich przez zebranych odbyły się wybory wydziału, które dały następujący rezultat. Wybrani zostali pp.: dr. Goliński, prezes r. sąd. dr. Górski, I wicepr. profesorowa Makarewiczowa, repr. Tow. upiększenia m. Lwowa, II wicepr. dr. H. Kunzek, sekretarzem, dr. Aywas, burmistrz m. Wieliczki, sekr. p. Walczak skarbnikiem.

Pobita przez kochanka. W niedzielę pop. zawezwano pogotowie na ul. św. Józefa l. 7. do pobitej przez kochanka Katarzyny Sroki. Lekarz pogotowia opatrzył ranną i pozostawił ją opiece domowej. Sroka prócz licznych ran na głowie miała złamaną szczękę.

Za kradzież róż na plantach aresztowała dzisiaj rano policya 30-leniego St. Szewczyka.

Kradzież na targu. Wczoraj podczas targu przy ul. Szerokiej wyciągnął 13 letni Jakób Heller portmonetkę z 6 rublami z kieszeni Wł. Nowaka z Wilczkowic, pow. Miechów w Król. polsk. w chwili gdy Nowak był zajęty targowaniem ubrania. Nowak spostrzegł kradzież, puścił się w pogoń za uciekającym Hellerem i zdołał go przy pomocy policyanta przytrzymać. Skradzioną portmonetkę wrzucił Heller w czasie ucieczki do piwnicy, lecz zdołano ją odnaleźć. Hellera odstawiono do aresztów pod telegrafem.

Pobity przez policyanta. W nocy z soboty na niedzielę awanturowali się na ul. Wielickiej w Podgórzu trzej bracia Bartosikowie w towarzystwie kochanki jednego z nich. Gdy policyant zwrócił im uwagę, by zachowywali się spokojnie rzucili się Bartosikowie na niego i pobili go nader totkliwie. Policyant napadnięty przez Bartosików wydobył szabli i skaleczył jednego z napastników tak dotkliwie na głowie i rękach, że musiano wezwać pomocy pogotowia.

Z Paryża donoszą, iż odbyły się tam zaręczyny pani Kazimierzowej z hr. Starzeńskich Fibichowej z milonerem amerykańskim p. M. Comptonem. — P. Fibichowa jest córką zmarłego przed dwoma laty starosty podgórskiego, a wdową po Janie Fibichu, który straciwszy majątek odebrał sobie życie. P. Fibichowa przeniosła się niedawno do Paryża, gdzie u Reszkego uczyła się śpiewu, chcąc poświęcić się karyerze śpiewaczki w Variétés.

Piorun na Skałce. Donoszą nam z miasta, że w dniu, w którym piorun wzniecił pożar na wieży Maryackiej — nie oszczędzały również pioruny kościoła na Skałce. Jeden z nich (kula ognista) wybił dziurę w witrażu nad głównem wejściem, utrącił nogę aniołowi na ołtarzu, popalił druty na gzemsach, wkońcu obiegłszy kościół wpadł do zakrystyi i tam zginął.

Zamach samobójczy w aptece. Do apteki w Dębnikach przybyła w niedzielę Bronisława K. i kupiwszy flaszeczkę jodyny nasychmiast wypróżniła ją w zamiarze samobójczym. Po udzieleniu pierwszej pomocy w aptece, odwieziono ją do domu rodziców na Zwierzyniec.

Nieszczęśliwy upadek z wozu. Dzisiaj w nocy spadł z kozła Jan Kozak, dorożkarz, przyczem silnie się potłukł. Opatrzyło go pogotowie.

Kradzież. Skradzione przez St. Wróbla rzeczy znaleziono w mieszkaniu niejakiego Pacenika, zam. przy ul. Grodziej l. 37, III p.

Wzloty hr. Scipio. Wojskowość zakazała (!!) hr. Scipionowi wzlotów w Przemyślu i w Jarosławiu. Hr. Scipio odbędzie wzlot w Tarnowie.

Napady rabunkowe w Bochni i okolicy zaczynają się mnożyć w niepokojący sposób i to nietylko na samotnie idących ludzi, ale nawet na automobile. I tak wczoraj w lesie kopalińskim na drodze do Wiśnicza trzech drabów napadło o g. 10 w nocy na wracającego do Bochni p. Stefana Parucha, ten jednak ubezwładnił uderzeniem laski napastników, poczem ci uciekli. Późnym wieczorem słyszano również strzały, które oddali jadący automobilem do umykających zbrodniarzy, chcących zatrzymać automobil.

W Leszczynie kilku parobczaków urządziło napad na automobil sędziego p. Jaremy w ten sposób, że poukładali na drodze kamienie, aby automobil się rozbił i by potem mogli się obłowić. P. Jarema spostrzegł na czas niebezbieczeństwo, zatrzymał automobil, co widząc napastnicy umknęli.

Za sprawcami śledzi żandarmerya.

Z kroniki żałobnej.

Leon Kaczyński, starszy inspektor kolei państw. przeżywszy lat 73 zmarł 13 bm. w Krakowie.

Sojusz francusko-włoski.

Sensacyjna enuncyacya francuskiego ambasadora w Rzymie.—Nowe ugrupowanie mocarstw. — Włochy będą stały po stronie Francyi w razie wojny z Niemcami.

Paryż. (*Tel. wł.*) Wczorajszej niedzieli, jako w dniu narodowego święta francuskiego (14 lipca, zburzenie Bastylii), przyjmowali ambasadorzy i posłowie francuscy w stolicach zagranicznych — jak zresztą co roku — tamtejsze kolonie francuskie i przy tej sposobności wygłaszali do zebranych okolicznościowe przemówienia.

Przemówienie, które wczoraj z okazyi „święta narodowego“ wygłosił w Rzymie ambasador francuski przy kwirynale p. Barrere, zwraca ogólną uwagę i stanowi przedmiot **międzynarodowej sensacyi**. P. Barrere jest od kilku lat posłem francuskim przy kwirynale i uchodzi za najtęższego dyplomatę francuskiego. Jest on twórcą i inicyatorem zbliżenia francusko-włoskiego, o którem w ostatnich czasach wiele mówiono i pisano, mimo, że nie miano dowodów, iż zbliżenie rzeczywiście nastąpiło.

P. Barrere oświadczył wczoraj oficyalnie wobec zgromadzonej u niego na przyjęciu kolonii francuskiej, że między Włochami a Francyą nastąpiło i **zawarte zostało porozumienie** (*entente*), **oparte na długoletniej praktyce i konieczności obrony wspólnych interesów.** Porozumienie to — mówił p. Barrere — będzie **najwybitniejszą podstawą równowagi międzynarodowej.**

Przemowa powyższa, roztelegrafowana natychmiast przez ajencye Havasa i Stefaniego na wszystkie strony świata, **wywołała sensacyę** w sferach dyplomatycznych. Z przemówienia tego wynika, że w ostatnich czasach przyszło między Włochami a Francyą do porozumienia w tym kierunku, **iż Włochy w razie zbrojnego starcia między Niemcami a Francyą nie wezmą udziału w wojnie przeciw Francyi**, do czego ostatecznie są Włochy obowiązane po myśli brzmienia trójprzymierza, do którego Włochy formalnie jeszcze należą.

(Przemówienio p. Barrer'ca, które nastąpiło niewątpliwie za wiedzą rządu francuskiego, jest odpowiedzią dyplomatyczną Francyi na ostatni zjazd w Baltisch-Port. Wskutek zbliżenia się Rosyi do Niemiec nastąpiło pewnego rodzaju izolowanie Francyi, czemu Francya snadnie zapobiegła przez oficyalne ogłoszenie *entente* franc. włoskiej. Że z chwilą, tą *trójprzymierze faktycznie przestaje istnieć*, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Najgorzej wychodzą na tem Austro-Węgry, za których plecami dokonano w ostatnich czasach tak doniosłych w skutki negocyacyj dyplomatycznych. *Przyp. Red.*).

Telegramy i telefonemata własne „Nowin“.

Ugoda w Czechach.

Praga. Ostatnie wiadomości z Pragi brzmią **pomyślnie.** Zdaje się, że koło 35 lipca **ugoda przyjdzie do skutku** i około tego czasu zostanie zwołany sejm czeski. Trudności podniesione przez Niemców w sprawie urzędowania magistratu praskiego w dwóch językach, mają być w drodze kompromisowej załatwione.

Teatry i widowiska

REPERTUAR

Opera. i operetka.

Poniedziałek: „Cnotliwa Zuzanna“
Wtorek: „Mignon“.
Środa: „Cnotliwa Zuzanna“.
Czwartek: „Carmen“
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna“
Sobota: „Cavalleria rusticana“

Teatr w parku krak.

Poniedziałek: „Figle wiosenne“
Wtorek: „Legionistka“
Środa: „Śmierć Szerloka Holmesa“
Czwartek: „Śmierć Szerloka Holmesa“
Piątek: „Śmierć Szerloka Holmesa“

Teatr na wystawie architektonicz.

Poniedziałek: ostatnie przed. Kozioł ofiarny

Teatr Nowości. Przedstawienie o godz. 8 wiecz.

Edison. Przedstawienie o godz. 8 wiecz

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dnia 14-go lipca termometer doszedł od 12·9 do 21·0 C. barometr podnosił się.

Dnia 15-go lipca o godz. 7-ej zrana stan barometru: 746·8 mm.

Stan termometru: 15·2 C.

Wiatr zach.-poł.-zach.

Prognoza: Dziś: pogoda, sucho.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyż. sza 21° C., najniższa 4·6 C. Ciśnienie powietrza 392 mm. Kierunek wiatru: wschodni.

Prognoza: zmienna

Katastrofa upałów.

Wiedeń. Z całego szeregu rozmaitych punktów Europy donoszą o strasznych upałach. W Berlinie było wczoraj 32° C. w cieniu, w Paryżu upały trwają w dalszym ciągu, tak, że wypadki porażenia słonecznego są na porządku dziennym. Także w Londynie upały dają się straszne we znaki ludności. Po raz pierwszy od setek lat sędziowie i odwokaci występowali bez oficyalnych peruk, w przeciwnym razie groziłaby im śmierć z gorąca.

Nowa akcya floty włoskiej.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Dzienniki włoskie zapowiadają, że w najbliższym czasie flota włoska przedsięweźmie nową akcyę i to nietylko na morzu egejskiem. Flota włoska dokona **zajęcia i obsadzenia wyspy Chios.**

W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają powyższą wiadomość za nieprawdopodobną, ponieważ wszystkie mocarstwa swego czasu z naciskiem przedstawiły rządowi włoskiemu konieczność zaniechania wszelkich takich kroków wojennych, któreby w konsekwencyi zmusiły W. Portę do zamknięcia Dardanelów dla ruchu międzynarodowego.

Powstanie w Albanii.

Konstantynopol. Wali z Kossowy donosi, że koło Prisztiny, **odbywają się walki z powstańcami**, którzy pod Lab **otoczyli jeden batalion turecki** i zagrażają Prisztynie.

Konstantynopol. Wielu mieszkańców Prisztiny wystosowało do porty telegraficzną prośbę, aby natychmiast wstrzymała operacye wojskowe i wypełniła słuszne żądania powstańców.

Saloniki. Sytuacya w Mitrowicy i Ghillan jest bardzo poważna.

Konstantynopol. Z Monastyru wysłano wojsko do Dibry dla ścigania dezerterów. Dżawid pasza objął komendę 6 korpusu w Monastyrze.

Teka ministra wojny a Młodoturcy.

Konstantynopol. Do tej pory Rada ministrów nie zdołała jeszcze znaleźć następcy na miejsce Mahmuda Szefketa paszy, tak że teka ministra wojny nie została jeszcze obsadzona.

Zaburzenia strejkowe.

Marsylia. Po odbyciu wiecu żon strejkujących robotników dokowych, przyszło do starcia między strejkującymi a policyą. Z obu stron strzelano. Demonstranci schronili się do restauracyi i splondrowali ją. Ranionych jest 10 policyantów i 20 robotników, niektórzy ciężko 60 osób aresztowano.

Uwolnienie kapitana Kostiewicza.

Berlin. Aresztowany pod zarzutem szpiegostwa kapitan rosyjski Kostiewicz zostanie w tych dniach wypuszczony na wolność, ponieważ wszystkie poszlaki przeciw niemu okazały się bezpodstawne.

Śmierć 100 osób w płomieniach.

Petersburg. We wsi Czira koło miasta Chotan w chińskim Turkiestanie otoczyli chińscy żołnierze dom rosyjskiego poddanego Said effendiego, żądając od niego stawienia się przed przybyłym z Kaszkar rewizorem chińskim Siunem. Said wezwał żołnierzy do rozejścia się, a gdy nie usłuchali, zaczął strzelać. Siun nakazał również strzelać, a potem podpalić dom. **W płomieniach zginęło 100 podanych rosyjskich**, którzy się w tym domu **schronili**. Rosyjski poseł w Pekinie zażądał wyjaśnień w tej sprawie.

Śmierć trzech osób w drogueryi.

Hamburg. W pewnej drogueryi francuskiej wydarzył się wczoraj wieczorem straszny wypadek, którego ofiarą padło życie trzech osób. Subjekt zajęty w drogueryi wydobywał z piwnicy kwas węglowo-siarczany. Syfon metalowy, w kórym kwas się znajdował był źle zamknięty, tak, że subjekt wskutek wydobywającego się kwasu zemdlał i tam się udusił. Właściciel drogueryi pospieszył mu z pomocą, ale i on w niespełna minutę wyzionął ducha. Na krzyk obecnych pospieszył z pomocą znajdującym się w piwnicy, stojący w pobliżu policyant, ale i jego spotkał los jego poprzedników.

Igrzyska Olympijskie.

Sztokholm. W biegu maratońskim wzięło udział z 98 zgłoszonych konkurentów 77. Zwycięzcą został Mac Arthur z południowej Afryki, który przestrzeń maratońską przebył w 2 godz. 36 min. 54·8 sek.

Audencya eksc. Bilińskiego u cesarza.

Ischl. (*Tel. wł.*) Wspólny minister skarbu eksc. Dr. Biliński, przybywa tutaj we wtorek na letni pobyt i we czwartek przyjęty będzie przez cesarza na prywatnej audencyi.

Choroba hr. Montignoso.

Medyolan. (Tel. wł.). Hr. Montignoso (była następczyni tronu saskiego) zachorowała tutaj ciężko na zapalenie opony brzusznej. Bezpośredniego niebezpieczeństwa nie ma. Na wiadomość o jej chorobie pospieszył do łoża chorej p. Toselli, pianista, jej były mąż, który troskliwie pielęgnuje chorą.

Katasrofa automobilowa pod Wiedniem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczorajszej niedzieli wracał z wyścihów w Kottingbrunn tutejszy znany literat p. Leopold Jocobsohn w towarzystwie pewnej damy z towarzystwa dorożką automobilową. Koło Badenu najechał na dorożkę z tyłu jakiś prywatny automobil, pędzący z niesłychaną szybkością. Dorożka została w bok odrzuconą i wpadła do rowu przydrożnego. Szofer doznał **zmiażdżenia czaszki** (w stanie konającym odwieziono go do szpitala), a p. Jacubsohn i jego towarzyszka odnieśli lekkie obrażenia. — Automobil, który stał się przyczyną katastrofy, nie zatrzymał się, lecz popędził dalej tak, że nikt nie zauważył nawet jego numeru.

Zrowu strejk w krwawej kopalni.

Petersburg. (Tel. wł.) Z leńskich kopalni telegrafują tutaj, że we wszystkich kopalniach wybuchł ponownie strejk. Robotnicy nie zgodzili się na warunki proponowane przez zarząd kopalni. Zmobilizowane silnie wojsko i policya strzeże mieszkań robotników, celem niedopuszczenia do większych zebrań. Ogólnie spodziewają się znowu krwawych rozruchów.

Petersburg. (*Tel. wł.*) **Strejk w leńskich kopalniach trwa w dalszym ciągu. Robotnicy żądają, aby dano im możność opuścić kopalnie i wyjechać do domów. Administracya kopalń zwróciła się do zarządów katorgi z projektem wybudowania na swój koszt na terytoryum kopalń więzienia z tem, że katożnicy będą zastępowali strejkujących.**

Z ostatniej chwili.

Józef Stępiński, st. inspektor straży pożarnej, zmarł w 64 roku życia. — Pogrzeb odbędzie się we wtorek. Zmarły był jednym z najdzielniejszych strażaków i pełnił swą służbę 40 lat. Cześć jego pamięci!

Tworzenie się nowych światów.

Straszne kataklizmy na Jowiszu.

Około godziny 10 wieczorem ukazuje się na południowej części nieba gwiazda wspaniała, 20 razy jaśniej świecąca od gwiazd pierwszej wielkości. To król planet, Jowisz, cięższy od wszystkich planet systemu słonecznego, razem wziętych, a 120 razy cięższy od naszej małej ziemi.

Na tym olbrzymim, dalekim świecie odbywają się teraz straszliwe kataklizmy, wobec których potop ziemski, najsilniejsze trzęsienia ziemi i największe wybuchy wulkanów są dziecinnemi zabawkami. Astronowie dowiedzieli się o tem ze zmian, jakie od roku zachodzą na powierzchni planety.

Jowisz, widziany nawet przez niewielką lunetę, wydaje się otoczony przez szereg pasów białych, równoległych do równika. Są to długie pasma, jakby obłoków, które krążą dokoła planety ze zmienną szybkością i wciąż zmieniają kształty i barwy. Ruchy tych pasm naprowadziły uczonych na hipotezę, że powierzchnia Jowisza nie jest jeszcze stałą, ale płynną, i że mamy tu do czynienia z jedną z najpierwotniejszych form tworzenia się światów, dzięki siłom, idącym z wnętrza planety.

Jeszcze większą osobliwością, która powstała na Jowiszu, jest wielka plama na jego powierzchni. Plama ta leży ponad równikiem, na półkuli północnej, jest szeroka na 14.000 kilometrów, a długa na 41.000 kilometrów. Astronomowie przypuszczają, że ta plama, o stałych kształtach, większa od powierzchni całej ziemi, jest tworzącym się na Jowiszu kontynentem, rodzajem olbrzymiej narośli, skrystalizowanej na płynnej powierzchni planety i płynącej po niej na kształt tratwy. Plama ta, mająca dotychczas na Jowiszu miejsce stałe siedlisko, od roku zaczęła się ruszać, zmieniać miejsce, z wzrastającą szybkością posuwając się na zachód. Według obliczeń astronoma francuskiego, Philippe'a, robi ona około 100 kilometrów dziennie.

Olbrzymi ląd, wielkości ziemi naszej, płynie po płynnej powierzchni Jowisza z szybkością 3000 kilometrów miesięcznie! Dokąd? Z jakiego powodu? Co za straszliwe kataklizmy wewnątrz Jowisza są tej podróży ogromnego lądu powodem?

Nauka nie znalazła jeszcze na te pytania odpowiedzi. Na Jowiszu panuje chaos twórczy. Jowisz otacza 8 księżyców, z których 4 odkryto dopiero w ostatnich latach. Astronomowie z natężoną uwagą obserwują kataklizm Jowiszowy. Może będą świadkami oderwania się od powierzchni planety nowego, największego księżyca? Kto wie?

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.

przez MICHAŁA ZEVACO.

295 (Ciąg dalszy).

Wreszcie jeden z nich przeczytał jakąś trudną do zrozumienia i zagmatwaną bazgraninę, której sens był mniej więcej taki:

„Królewicz-Rębacz dopuścił się zbrodni obrazy majestatu.

„Jest skazany na ścięcie głowy na rusztowaniu, wzniesionem na placu Greve.

„Egzekucya nastąpi nazajutrz o godzinie dziewiątej rano“.

Pozostało zatem Królewiczowi-Rębaczowi zaledwie trzydzieści sześć godzin życia.

II.

Jakób d'Albon de Saint-Andre.

Wspomnieliśmy już wyżej, iż jedyne istoty, które w chwili, gdy król Henryk II padł śmiertelnie raniony, łzy roniły: Marya Stuart, która nic nie zawdzięczała królowi i błazen Brusquel, któremu król zawdzięczał niejedne chwile uciechy i wesołości.

A jednak był ktoś, co wszystkie swoje bogactwa, [illegible], godności miał od Henryka, który [illegible] jego powinien był opłakiwać łzami krwawemi — to Albon de Seint-André faworyt królewski.

Podczas gdy chirurg Pare klęczał nad leżącym i ranę opatrywał, Saint-André stał opodal z wyrazem twarzy takim, jaki był odpowiedni w podobnej chwili dla układnego dworaka. Lecz gdy mistrz Paré, podniósłszy się, mówił z królową i wieść się rozeszła, że król musi umrzeć, wydało się naraz marszałkowi, że ziemia roztępuje się z pod jego nóg.

Był jedym z najgorliwszych stronników Dyany de Poitiers. Ileż to razy przyczynił się do upokorzenia Katarzyny Medycejskiej! To też teraz, gdy oczy wszystkich obecnych zwrócone były na trupią twarz rannego, Saint-Andre badał groźne i mściwe oblicze królowej. A że, jako gracz zuchwały, nie zgadzał się na przegraną, więc był gotów na jedno skinienie Katarzyny paść do jej nóg i przysięgać wierność.

Tymczasem najprzedniejsi ze świty królewskiej ujęli nosze z rannym, aby z należytą powagą i czcią zanieść go do Luwru. Katarzyna Medycyjska powiodła wzrokiem dokoła siebie, chcąc nim przeniknąć wszystkich otaczających ją dworaków do głębi duszy i poznać między nimi przyjaciół i wrogów. Pomimo bowiemo, iż delfin doszedł do lat dojrzałości, rozumiano, że właściwie[królowa będzie jego matka.

— Panowie — rzekła - proszę ze mną do Lawru, tam zwołam radę. Panie marszałku, zaczekasz na me rozkazy u siebie w domu.

W jednej chwili gromada dworaków opuściła Saint-Andé'a jak gdyby Katarzyna była powiedziała:

Ten człowiek tknięty jest zarazą morową.

Pomimo, że marszałek przygotowany był do tego ciosu, przerażenie jego nie miało granic. Wiemy, iż to był skąpiec z niepomierną namiętnoscią do złota. Niegdyś, gdy zaledwie zaczął dorabiać się fortuny, mówił sobie: Muszę zdobyć pięćset tysięcy lirów... Doszedłszy do nich, dążył do zebrania miliona, a gdy i ten posiadał, pragnął dwóch milionów. I tak pożądania rosły i rosły. Obecnie, gdy liczył już przeszło sześć milionów lirów, powtarzał sobie dla uspokojenia chciwości: Już się tu zatrzymam, już dosyć.

Ale gdzie tam! Nie znał siebie samego.

* * *

Poznał się zaś dopiero w tej chwili, gdy Katarzyna, obrzucając go piorunującym spojrzeniem, wydała wyrok: Wypędzam cię z mego dworu!

Wtedy zrozumiał życie swoje i cele jego, zrozumiał, że musi do sześciu milionów dołożyć siódmy, do siódmego ósmy i t. d. i że źródło, z którego czerpie to złoto, to dwór królewski, to stanowisko marszałka... a teraz go ztąd wypędzają!..

C. d. n.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.